№ 183. Warszawa, Czwartek 3/15 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48.; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro N. Panny Marji Szkaplerznéj.
Wschód słońca o g. 3 m. 57.—Zach. o g. 8 m. 13.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14, wczoraj w poł. ciep. 16
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu onegdajszym, jako w najradośniejszą rocznicę urodzin Najjaśniejszej Cesarzowej Alexandry Fedorówny, odprawione były, w godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, stosowne nabożeństwa. O godzinie 10½ zebrali się na pokojach pałacu Brühlowskiego urzędnicy władz wszelkich, tak wojskowych jako i cywilnych, dla złożenia powinszowań JW. jenerał-adjutantowi Paniutin, zarządzającemu częścią cywilną w Królestwie. Następnie JW. jenerał-adjutant Paniutin, wraz z tymiż udał się do kościoła katedralnego św. Trójcy na solenne nabożeństwo, zakończone »Te Deum,« podczas którego działa cytadelli Alexandrowskiéj dały 101 wystrzałów. Wieczorem w teatrze wielkim dane było widowisko bezpłatne, a miasto całe rzęsisto oświetlono. *(Gazeta Rządowa)*.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Rady administracyjnéj Królestwa, rozkazać raczył: 1) Nieruchomość prywatna pod N. 2.082 w m. Warszawie, na emfiteutycznym gruncie położona, obejmująca powierzchni gruntu sążni kwadratowych 557 stóp 17, a do własności Gabrjela Bergsohna należąca, ma być zajętą pod esplanadę cytadelli Alexandrowskiéj. 2) Zajęcie téj nieruchomości na użytek rządowy, oraz ustanowienie wysokości wynagrodzenia właścicieli, przywiedzione być ma do skutku podług prawa o wywłaszczeniu z d. 6 (18) czerwca 1852 r.

Rada administracyjna Królestwa, w skutek Najwyższego pozwolenia powrotu do kraju Jana Nepomucena *Jarocińskiego*, jako też na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 roku na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kom. Rz. P. i S. stanowi: Jan Nepomucen Jarociński postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 11 (23) września 1854 r. na konfiskatę majątku skazany, wraca do używania praw cywilnych od d. 14 (26) stycznia 1857 r. jako daty udzielonego Najwyżéj mu ułaskawienia. Majątek jakiby od téj daty stał się jego własnością nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się tylko do funduszów wykrytych lub wykryć się mogących, jakie tenże Jarociński przed datą wyrzeczenia konfiskaty posiadał, lub też jakie na niego po tę datę jakiem bądź prawem przypadają.

— Na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. Rada administracyjna mianowała xiędza Wojciecha *Loga*, kanonika honorowego kollegjaty Kaliskiéj, proboszcza w Głuchowie, kanonikiem kollegjaty Łowickiéj, w archidjecezji Warszawskiéj.

— Na przedstawienie Kommissji Rz. S. W. i D. Rada administracyjna udzieliła pp. *Evans, Lilpop i Komp.* dziesięcioletni list przyznania wynalazku na aparat do bezpośredniego i jednoczesnego oczyszczenia pulpy czyli miazgi burakowéj w niskiéj temperaturze, a to podług opisu i rysunku w pomienionéj kommissji rządowéj złożonych.

— Przez ukazy za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, do rządzącego senatu, z d. 30 maja, zarządzający wydziałem ochmistrzowskim dworu Wielkiego Xięcia Konstantego Mikołajewicza, mistrz dworu *Saburow*, mianowany został dyrektorem Cesarskich teatrów St. Petersburgskich i Moskiewskich, z pozostaniem mistrzem dworu Jego Cesarskiej Mości, ale z uwolnieniem od dotychczasowych obowiązków przy dworze Jego Cesarskiej Wysokości.

— Onegdaj na odbytem ballotowaniu w ressursie kupieckiéj, następujące JJWW. i WW. osoby, przyjęte zostały na członków tegoż towarzystwa: Jan *Brzeziński*, Wacł. *Dembowski*, And. *Garbiński*, Aug. *Jakubowski*, Sew. *Koźmian*, Ign. *Pruszyński*, hr. Jan Amor *Tarnowski*.

— W Alexandryjskim Instytucie Wychowania Panien w Nowéj Alexandrji, odbył się dnia 12 (24) czerwca r. b., akt uroczysty w obec JW. Rzeczywistego Radcy Stanu szambelana *Kruzensztern*, prezydującego w radzie instytutu; JW. *de Grootten* przełożonéj instytutu, oraz członków tejże rady: JJWW. Rzeczywistego radcy stanu barona *Fersena*, i rzeczywistego radcy stanu *Petrowa*. Uroczystość ta zaszczyconą została również obecnością JW. JX. *Baranowskiego* biskupa Korymeńskiego, suffragana djecezji Lubelskiéj, oraz innych dostojnych tak duchownych jak świeckich osób. Akt uroczysty zagaił stosowną przemową inspektor klass, radca kollegjalny *Losisz*, a następnie z rąk JW. *de Grootten*, otrzymały nagrody w xiążkach następujące uczennice: Z klassy 1éj: Anna Nowakowska, Marja Wiszniaków, Józefa Smoleńska i Julja Władysławlew; z klassy 2éj: Leonja Morawicka, Paulina Sadowska, Emilja Wilson, Katarzyna Polańska i Leonja Rajska; z klassy 3éj: Anastazja Jankowska, Seweryna Głuska, Karolina Dzierzbicka, Felixa Gutman, Leokadja Dobrowolska, Marja Kurowska i Pelagja Soszenko; z klassy 4éj: Marja Paszkowska, Zofia Frankowska, Paulina Massalska, Helena Rodkiewicz, Paulina Nowicka, Teressa Łuszczewska i Julja Kleczkowska; z klassy 5éj: Józefa Małachowska, Xawera Hussar, Teressa Dietrich, Marja Wojciechowska i Natalja Romanowska; z klassy 6éj otrzymały nagrody Najwyżej zatwierdzone: *a)* w cyfrach złotych imienia Najjaśniejszej Cesarzowej Alexandry Fedorówny: Anna Łabuńska i Zofia Halpert, córki właścicieli dóbr ziemskich; *b)* w medalach złotych: Karolina Müller i Emilja Misiewicz; *c)* w medalach srebrnych: Wiara Zwierew, Emilja Mazurkiewicz i Emilja Roszkowska; *d)* w xiążkach: Wanda Kulwiec, Marja Vernier, Antonina Chłopecka i Eugenja Jonscher. Następujące uczennice klassy 6éj po ukończeniu całkowitego kursu nauk, otrzymały patenta: Anna Łabuńska, Zofia Halpert, Karolina Muller, Emilja Misiewicz, Wiara Zwierew, Emilja Mazurkiewicz, Emilja Roszkowska, Henryka Gastell, Joanna Fischer, Wanda Kulwiec, Marja Vernier, Walerja Mossakowska, Antonina Chłopecka, Eugenja Jonscher, Leokadja Krąkowska, Walerja Lipińska, Helena Dwernicka, Zofia Maxymowska, Lubów Butler, Felixa Radolińska, Salomea Wierzbicka, Michalina Skubniewska, Teodozja Brodzka, Marja Soltan, Helena Grobicka, Zofia Awdiejew, Marja Tokarzewska, Marja Wojchechewicz, Aloiza Rokicka, Ewelina Arcimowicz i Aniela Bülow. Następujące Pepinierki za gorliwość w ciągu rocznéj korrepetytorskiéj praktyki otrzymały pieniężne nagrody: Ludwina Bełzowska, Józefa Kostecka, Walentyna Medyńska i Marja Kowalewska. Z liczby uczennic klassy 6éj przeznaczone zostały do pepinierji na rok szkolny 1858/9 następujące uczennice: Zofia Awdiejew, Wanda Kulwiec, Eugenja Jonscher, Leokadja Krąkowska,

Przegląd Tygodniowy.

Hugonoci.—Opera polska.—Kilka uwag o wyższéj szkole muzycznéj.—Nowe pismo — Goście w Warszawie.—Wydawnictwo francuzkie i polskie — Pomnik dla Długosza.—Dwa kominy.

Przedstawienie Hugonotów na tutejszéj scenie było rzeczywistą niespodzianką dla publiczności naszéj. Oddawna już mówiono o tym ważnym w tutejszych dziejach muzykalnych wypadku, a mało kto wróżył nadzieję powodzenia połączonym usiłowaniom warszawskiéj opery. Zbyt ciężkie to, mówiono, zadanie, nie uradzilibyśmy mu w świetniejszych daleko naszéj sceny czasach, a teraz niepodobieństwo prawie marzyć o tém. Użalano się nad biednym Meyerbeerem, którego arcydzieło miał spotkać smutny los upadku. Na kilka dni nawet przed samem przedstawieniem, słyszeliśmy wielokrotnie powtarzane też same zdania, żałowano pracy, zachodów, kosztów na tak niewdzięczny cel podjętych. Byli nawet tacy, którzy jakby świadomi sprawy, potrząsali smutnie głową, oświadczając głośno, że nie pójdą na reprezentację, nie chcąc być przytomnymi nieochybnemu podług nich upadkowi opery.

A jednak powodzenie przeszło oczekiwania. Dobra wola i praca zwyciężyły wszelkie przeszkody, zrobiono co tylko możność dozwoliła, śmiem nawet powiedzieć, że zrobiono nad możność, bo tam nawet gdzie sama natura odmówiła swojego współdziałania, sztuka zastąpiła ją z powodzeniem. Nie chcemy wyjaśniać tych orzeczeń, nie piszemy bowiem recenzji, przyjdzie ona w swojem miejscu i czasie. To jednak pewna, że całość wyszła dobrze, a wszelkie szczegóły z możliwą dokładnością wyrobione były. Wieść o tém niespodziewanem powodzeniu rozbiegła się bardzo szybko po Warszawie nazajutrz po przedstawieniu opery, przyjęta przez jednych ze zdziwieniem, z niedowierzaniem nieledwie przez innych, z niektajonem jednak zadowoleniem przez ogół życzący powodzenia polskiéj operze. Znajdą się zapewne pomiędzy nami niektórzy, wzdychający za przebrzmiałem już echem owych kosmopolitycznych przedstawień, w których, jak zapamiętamy, podczas jednego tylko Roberta djabła, soprano śpiewało po francuzku, tenor po włosku, bas po niemiecku, a chóry po polsku, że już nie wspomnimy o węgierskim i hiszpańskim języku, które figurowały także po troszce w operach tutaj przedstawianych. Niechaj będzie pokój wielkim cieniom włoskich śpiewaków i sławetnemu ich wspomnieniu, ale nie radzibyśmy widzić ich przywróconych do życia. Dowiodliśmy że się potrafimy obejść bez nich, a mamy nadzieję, że i nadal tak będzie.

Zbyt uciążliwy dla ubogiego porównawczo miasta naszego był haracz, jaki Rinaldinowie śpiewu przez kilkanaście lat nakładali na nasze kieszenie, zabierając nam zarazem to, co mamy najlepszego na swój wyłączny użytek, boć nie tajnem jest jak wysoką rolę w muzykalnych Włoszech polskie śpiewaczki obecnie odgrywają. Dość nam owego śmiesznego współzawodnictwa z Paryżem i Londynem, które cokolwiek zakrawało na bajkę o nadymającéj się żabie. Przedewszystkiem jednak opatrzmy starannie nasze potrzeby i zaradźmy im wedle możności, a potem dopiero będziemy mogli pomyśléć o zbytkach.

A jednym z nieodbitych warunków zapewnienia dalszych powodzeń polskiéj opery i krzewienia się muzykalności u nas, byłoby założenie w Warszawie wyższéj szkoły muzycznéj, któraby zjednoczyła pojedyncze usiłowania i ułatwiła pojawiającym się młodym zdolnościom kształcenie się tu na miejscu. Dotychczas ci, których po naukę posyłaliśmy za

Michalina Skubniewska, Marja Vernier, Emilja Misiewicz i Walerja Mossakowska. Akt zakończony został hymnem „BOŻE Cesarza chroń“ odśpiewanym przez chór wszystkich uczennic, a następnie uczennice i publiczność udały się na dziękczynne nabożeństwo, pod przewodnictwem Rady Alexandryńskiego instytutu do kaplic instytutowych czasowo urządzonych; przyczem JW. JX. biskup *Baranowski*, w budujących wyrazach przemówił do wszystkich uczennic, wskazujac wstępującym na drogę życia światło wiary i cnót domowych. Po dziękczynnem nabożeństwie za szczęśliwe ukończenie roku szkolnego, zaniesiono do PANA Zastępów gorące modły za długoletnie i pomyślne życie Najjaśniejszego Cesarza i całéj Najjaśniejszej Rodziny Cesarskiej. Następnie po powrocie zgromadzenia do sali examinacyjnéj, odbyło się losowanie kandydatek na skarbowe wakanse, do którego w bieżącym wyjątkowo roku, w którym liczba zupełnych sierot przewyższyła liczbę skarbowych wakansów, dla córek polskich urzędników, przypuszczone zostały tylko zupełne sieroty, stosownie do Najwyżéj zatwierdzonéj ustawy, a z liczby dziewięciu zupełnych sierot, następujące wylosowane zostały: Florentyna Zielińska, Magdalena Rzętkowska, Marja Hachołska, Józefa Dąbrowska i Stanisława Zgorzelska. Na jeden wakans pozostawiony dla córek urzędników rossyjskich, przyjętą podobnież została zupełna sierota: Marja Korolkow. Na wakanse pensjonarek m. Warszawy, jako na koszt dobroczynnego funduszu, stosownie do przedstawienia magistratu umieszczone zostały następujące kandydatki: Zofja Janicka, Marja Zaremba i Katarzyna Zamieńska; zaś na wakanse pensjonarek prywatnych przeznaczone zostały: Bronisława Rześniewiecka, Ant. Jezierska, Kazim. Leszkiewicz, Helena Słomowska, Stanisł. Słomowska, Marja Chodorowska, Klementyna Mossakowska, Stefanja Iżycka, Matylda Biron, Marja Zielińska, Karolina Lemańska, Barbara Truchin, Stanisława Skiwska, Natalja Dobrowolska, Leontyna Dwernicka, Sabina Dobrowolska, Wiktorja Gruszczyńska, Helena Przygodzka, Eudoxja Petrow, Olga Buczyńska, Ant. Paszkowska i Emilja Połubińska. Rada Alexandryńskiego instytutu wychowania panien podaje o tém do wiadomości rodziców i opiekunów, nadmieniając, że nowo przyjęte kandydatki mają przybyć do Nowéj Alexandrji w pierwszych dniach sierpnia r. b. i przedstawić się JW. *de Grootten*, przełożonéj Alexandryńskiego instytutu, która względem umieszczenia ich wyda rozporządzenie.—Za prezesa rady, rzeczywisty radca stanu *Kruzenszten*. Sekretarz rady, radca stanu *Przybylski*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Buenos-Ayres 11 Maja. Rząd przedstawił Izbom projekt prawa w sześciu artykułach, którego celem jest zaprzeczyć protokularnie położeniu Buenos-Ayres względem Uruguay. W projekcie tym oświadczono, że stan Buenos-Ayres jak dawniéj tak i nadal pozostaje nieoddzielną częścią rzeczy-pospolitéj argentyńskiéj i trwa w stałem postanowieniu ukonstytuowania się ze swemi pobratymczemi prowincjami w jeden nierozdzielny naród, stosownie do wydanéj przez jeneralny kongres w roku 1816 deklaracji niezawisłości zjednoczonych prowincji Rzeki srebrnéj; że gdy obecnie jest to niemożliwem z powodu dziesięcio-letniego wprowadzenia osobnego związku innych prowincji, przeto Buenos-Ayres oświadcza gotowość negocjowania względem środków przygotowania szczęśliwego połączenia na nowo; tymczasowo zaś nie wejdzie w żadne między-narodowe kompromissy, któreby mogły przeszkodzić przyszłemu związkowi. (*Neue Pr. Ztg.*)

A N G L J A.

— Dzienniki stronnictwa torysowskiego z trudnością tylko przebaczają gabinetowi angielskiemu, że zrzekł się walki przeciw przyjmowaniu żydów do parlamentu, i że aby raz zakończyć tę sprawę, przychylił się do propozycji lorda Lucan. Porównywają one przeszłość z teraźniejszością, w zamiarze wykazania, że Izba lordów popełniła akt słabości, jakiego przykładu nie było dotąd w jéj historji. Jeśli naprzykład w r. 1829 ustąpiła ona w kwestji emancypacji katolików, to dla tego, że xiąże Wellington zapewnił ją najuroczyściéj, iż dłuższy opór mógłby wywołać wojnę domową. W roku 1832 zarówno wigowie jak torysowie, widzieli się zmuszonemi do opuszczenia władzy, w Birmingham niewiele brakowało do powstania, rząd był zdezorganizowany, a życie kraju zawieszone na włosku. To skłoniło Izbę lordów do przystania na bill reformy wyborczéj. W roku 1846 głód panujący w Irlandji, zgodność xięcia Wellingtona i sir Roberta Peel i pewność ujrzenia nowego gabinetu wigów, któryby ponowił propozycje swoich poprzedników, zmusiły Izbę wyższą do zatwierdzenia odwołania prawa zbożowego.

Ale tym razem kto lub co mogło zmusić Izbę lordów do powiedzenia *tak* w lipcu, kiedy w kwietniu powiedziała *nie*? Nic innego, tylko wytrwałość Izby niższéj. Nie można było dla skłonienia Izby lordów do zatwierdzenia przypuszczenia żydów do parlamentu, odwołać się ani do stanu kraju, ani do obawy powstania ludowego. Jedyną przyczyną tego nawrócenia się Izby lordów, jest to, że Izba niższa ponawia co rok to samo żądanie i że Izba lordów nie czuła w sobie odwagi do powtarzania bez końca téj saméj odmowy. W oczach dziennników torysowskich jest to prawdziwa zmiana w biegu instytucji kraju. Izba lordów jest w nowem położeniu, i zdaje się że przyjęto co do zasady, że ona nie ma prawa nieograniczonego odmówienia swego przychylenia się do środków przyjętych przez drugą Izbę; zdaje się, że na przyszłość zdecydowano, iż po pewnéj liczbie odmówień, Izba lordów wyczerpuje swoją władzę i musi ustąpić. Dzienniki torysowskie zwracają uwagę z wyraźną goryczą, że właśnie za rządu konserwatywnego zdziałaną została ta wielka zmiana i uznano wszechwładność Izby niższéj.

Jest dużo przesady w tych skargach, ale nie są one zupełnie bezzasadne w tym względzie, że opór Izby lordów przeciw życzeniom Izby wybieralnéj, nie będzie mógł tak jak dawniéj, doprowadzonym być do ostatecznych granic i że dla zwycięzenia tego oporu, nie potrzeba już przekonywać szlachetnych lordów, że narażają na niebezpieczeństwo pokój publiczny. Nieustanne naleganie Izby niższéj, choćby nawet nie popierane przez namiętności ludowe, stało się rzeczywiście dostatecznym środkiem otrzymania wszystkiego od Izby lordów. Ale prawa nigdy nie oznaczały granic jéj oporu i naturalnie opór ten musi się ograniczać stosownie do obyczajów i stanu opinji. Zresztą, nie ma powodu użalania się, i honor Izby lordów nie jest w tem bynajmniéj interessowany, żeby ona nigdy nie zezwoliła na żadną reformę w Izbie niższéj, jeśli ta ostatnia nie pokaże za sobą wzburzonego ludu i niebezpieczeństw dla pokoju publicznego.

Przeciwnicy przypuszczenia żydów do parlamentu, nie poprzestają na tych nieużytecznych żalach nad słabością Izby wyższéj; objawili oni nadzieję, że królowa odmówi zatwierdzenia billu lorda Lucan i lord Clancarty zapytał formalnie ministrów, czy myślą żądać od królowéj tego zatwierdzenia, w takim nawet razie, gdyby sumienie Jéj Kr. Mości wzbraniało jéj tego. Ten ostatni środek oporu stał się bardzo trudnym w użyciu i powinien być zachowany na przypadek prawie niepodobny do prawdy, kiedyby obie Izby porozumiały się względem postanowienia jakiego środka, jawnie przeciwnego życzeniom narodu. Dla tego też lord Derby odpowiedział na tę interpellację, że nie ma żadnego powodu przypuszczania, iżby królowa chciała użyć swojéj prerogatywy, dla położenia przeszkody wprowadzeniu tego billu w wykonanie. „Jakkolwiek szanowny lord może pragnąć odrzucenia tego billu, dodał prezes rady ministrów, przekonany jednak jestem, że niechciałby uciekać się do opinji osobistéj Jéj Królewskiéj Mości na poparcie swojéj sprawy, lub dla wywarcia wpływu na rozprawy parlamentowe.“

Po téj krótkiéj lekcji polityki konstytucyjnéj, lord Derby objaśnił, że do billu lorda Lucan dodaną zostanie klauzula zabraniająca izraelitom równie jak katolikom, przystępu do pewnych urzędów, które nadają prawo przedstawienia Jéj Kr. Mości kandydatów do beneficji i godności kościoła anglikańskiego. Co do wprowadzenia żydów do Izby lordów, którego obawiali się niektórzy członkowie téj Izby, lord Derby uczynił uwagę, że chociaż Królowa ma zupełną możność mianowania ich parami Anglji, tak jak lud ma prawo mianować ich deputowanemi, jednakże Izba lordów podobnie jak Izba niższa może w każdym przypadku przypuścić ich lub wyłączyć, ponieważ w każdym razie potrzebną będzie specjalna rezolucja Izby, upoważniająca nowego członka do usunięcia pewnych wyrażeń z przysięgi, którą

---

granicę, zaszczyt czynili rodakom, dowodem tego nagrody z konserwatorjów zagranicznych brane kilkakrotnie przez ziomków naszych. Taka szkoła obsadzona biegłymi i wytrawnymi w swojéj sztuce nauczycielami, a takich u nas nie brak, byłaby prawdziwem dobrodziejstwem dla kraju i niezliczone przysługi mogłaby świadczyć ogółowi. Wielu jest takich, których odstrasza trudność kształcenia się w zawodzie artystycznym, nie mało samouczków, którzy rzeczywiste zdolności zmarnowali na próżnych usiłowaniach użytkowania z tego, czego się jeszcze nie mogli nauczyć i nie nauczą nigdy. Z takich ludzi w teraźniejszym stanie rzeczy, ani im, ani nikomu pożytku nie będzie. Szkoła zużyteczniłaby i uporządkowała to wszystko, otwierając młodym zdolnościom nowy a świetny zawód.

P. Apollinary Kątski powróciwszy do Warszawy z Kalisza i Poznania, zamierza tu podobno kilka dni jeszcze zabawić, potem się udaje do Lublina, a ztamtąd przez Kraków i Lwów do Niemiec. P. Moniuszko także powrócił już z zagranicy Za każdym prawie Przeglądem tygodniowym przychodzi nam donosić o przybyciu do Warszawy nowych gości. Obecnie bawi tu na raz kilku literatów. P. Antoni Czajkowski znany poeta, zatrzymał się kilka dni w Warszawie w przejeździe do Niemiec, wraz z panem Ohrysko, przyszłym wydawcą gazety mającéj wychodzić w Petersburgu od dnia 1 stycznia 1859 r. pod tytułem: „Słowo.“ Do gazety téj, wychodzącéj dwa razy na tydzień, ma być dołączany dodatek miesięczny, wyłącznie naukom, krytyce i literaturze pięknéj poświęcony. Dobrze to obmyślona publikacja i z serca życzymy jéj powodzenia, na które mamy nadzieję zasługiwać będzie. Roman Zmorski przyjechał także w tych dniach do Warszawy. Podobno zamierza on przenieść się tutaj na stałe zamieszkanie. Roman Zmorski należy do liczby tych młodych literatów, którzy kilkanaście lat temu w Warszawie objawili pierwsze znaki życia po długiem milczeniu. Mało który jednak z nich pozostał na wyłomie: jedni zmarli, drudzy rozpierzchli się, inni nareszcie zamilkli zupełnie. A byli to wszyscy prawie ludzie zdolni, pełni młodego zapału, i wielu z nich objawiało już znaki nieposledniego talentu. Brakło im tylko wyższego wykształcenia i tego bezstronnego poglądu, który dopiero życie w całéj pełni rozwoju swego nadaje. Otóż na łamanie się z tém życiem wielu z nich sił nie stało i ustali w pół drogi, dając się zastąpić innym, mniéj może z początku obiecującym a wytrwalszym w czynie. Ale Roman Zmorski pracował ciągle i czytający często mieli sposobność spotykać się z jego nazwiskiem. Obecnie sądzimy, że powróciwszy do kraju, ze zdwojonemi siłami wstąpi w szereg pracowników tutejszych, pomiędzy którymi oddawna należne zachowane mu jest miejsce.

Widzieliśmy w tych dniach w xięgarni pana Sennewalda owe sławne wydanie dzieła O naśladowaniu Jezusa Chrystusa, którego tylko dwieście exemplarzy wybito w Paryżu, ogromne bowiem koszta téj zbytkownéj edycji nie pozwalały rachować na większą liczbę kupujących. Warszawa posiada już podobno drugi exemplarz tego dzieła, a nabył je jeden ze znanych tutejszych bibljofilów, jakkolwiek ze słyszenia tylko wiedzieliśmy o tém. Exemplarz sprowadzony przez pana Sennewalda, (który także podobno znalazł już nabywcę), przekonywa nas, iż wcale nie przesadzoną była reputacja tego wydania, jaką mu zrobiły zagraniczne dzienniki. Ozdoby każdéj kartki są arcydziełem chromolitografji, mogącem służyć za wzór do najpiękniejszych ozdób malarskich, a w całem tém obszernem dziele, skła-

ma wykonać. Można powiedzieć, że już obecnie wszystkie trudności szczegółowe, jakie wywołało przyjęcie billu lorda Lucan, zostały rozwiązane.

— Wiemy, że amerykanie znajdujący się w Londynie obchodzili uroczyście ośmdziesiątą rocznicę swojéj niepodległości. Nietylko wielka liczba anglików z najprzyjaźniejszemi uczuciami wzięła udział w téj uroczystości wspomnienia zasłużonéj przegranéj ich własnych przodków i wyswobodzenia się najpiękniejszéj ich kolonji, ale nawet królowa Wiktorja była tak uprzejmie łaskawą, że pozwoliła swego portretu organizatorom tego zebrania dla umieszczenia go obok portretu Washingtona w sali uczty, którą zdobiły połączone chorągwie Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Mowy miane na téj uczcie, nie zadały kłamstwa tym znakom serdeczności. Reprezentant Stanów Zjednoczonych w Londynie p. Dallas, korzystał z téj sposobności, aby oświadczyć, że kwestja prawa rewizji została ostatecznie załatwioną między dwoma rządami i że wzajemne ich przyjazne usposobienie zawdzięczać należy zgodnemu rozwiązaniu sporu, trwającego od pół-wieku.

(Journal des Débats.)

— Wiemy, że z powodu środków przedsięwziętych w samym początku powstania w Indjach co do wysyłania wojsk posiłkowych żądanych przez jenerała-gubernatora w chwili wybuchu buntu, była bardzo żwawa walka między gabinetem lorda Palmerston i dyrektorem Towarzystwa indyjskiego, w któréj obie strony wzajemnie na siebie zwalały odpowiedzialność opóźnienia w tych wysyłkach. Nader interessującem było dowiedzieć się rzeczywistéj prawdy w tym przedmiocie, który dziś już prawie został zapomniany, chociaż bezpośrednie jego skutki były tak zgubne dla wojsk europejskich w Indjach.

Opinja publiczna w Anglji żywo popierała mianowanie kommissji, którаby zajęła się śledztwem wysyłania transportów.

Ta kommissja złożyła obecnie swój rapport. Nietylko uniewinniła ona w zupełności Towarzystwo indyjskie i Izbę dyrektorów, ale nawet wynurzyła pochwałę dla środków przedsięwziętych przez tę władzę, zwalając całą odpowiedzialność opóźnień na gabinet lorda Palmerston.

Ta pośrednia nagana dla szlachetnego lorda przyjętą została w całym komplecie kommissji, większością jednego tylko głosu i po bardzo długich rozprawach.

Pochwała udzielona Towarzystwu indyjskiemu wotowaną była ośmiu głosami przeciw czterem.

W ogóle rezultat tego śledztwa byłby tak zgubnym dla gabinetu Palmerstona gdyby tenże znajdował się w urzędowaniu, jak fatalnem było śledztwo krymskie dla lorda Aberdeen. Jednakże spodziewać się należy, że lord Palmerston uniknie wotum nagany w parlamencie, jednak tylko winien to będzie już spóźnionéj porze posiedzeń.

(Indépendance Belge)

D A N J A.

Czytamy w *Indépendance Belge*:

„Otrzymaliśmy w ostatnich dniach drogą telegraficzną nader ważne wiadomości z Kopenhagi. Kwestja Xięstw roztrząsaną była na trzech posiedzeniach rady gabinetowéj i postanowiono nie podawać nowych propozycji sejmowi frankfortskiemu, dopóki tenże sejm nie wskaże w sposób stanowczy jakich zmian żąda w konstytucji Xięstw niemiecko-duńskich.

Postanowienie to powzięte zostało jak się zdaje, po bardzo żywych rozprawach, skutkiem których minister skarbu podał się dymissji. W pierwszych chwilach nawet kilku jego kollegów którzy głosowali w mniejszości, okazało usposobienie do usunięcia się także. Musimy jednak czekać na dokładniejsze wiadomości w tym względzie.

(Indépendance Belge.)

F R A N C J A.

Paryż 9 Lipca. Pełnomocnicy zgromadzą się znowu jutro. Wbrew różnostronnym przypuszczeniom z jakiemi występowały niektóre dzienniki, zdaje się że przydłuższa przerwa w konferencjach nie teraz jeszcze nastąpi, owszem posiedzenia ponawiać się będą przez resztę bieżącego miesiąca i w pierwszéj połowie przyszłego, ale w téj porze pełnomocnicy odroczą swoje prace do października, aby dać czas wyznaczonéj na ten cel komisji do zredagowania obszernego regulaminu organicznego dla xięztw, który następnie przedstawiony zostanie konferencji do zmodyfikowania lub zatwierdzenia. Wtedy to dopiero jak dziś zapewniają, pełnomocnicy przystąpią do kwestji żeglugi na Dunaju, i aż do téj epoki prace ich ograniczać się będą jak dotąd, na sprawie xięztw Naddunajskich. Według tych samych źródeł, dopiero na posiedzeniu w Etioles, pełnomocnicy ostatecznie zgodzili się co do najważniejszéj trudności programu, chociaż już zgromadzając się tam, wiedzieli że się pewno zgodzą.

Ustanowienie podwójnego hospodarostwa było punktem względem którego spór był najżywszy. Kwestja chorągwi narodowéj nie jest dotąd rozstrzygnięta. Xięztwa Naddunajskie nosić będą tytuł połączonych prowincji, chociaż połączenie to nie będzie miało takiego znaczenia, jakie chciano mu pierwotnie nadać.

Hrabia Walewski powrócił dziś do Paryża i jutrzejsza konferencja odbędzie się w stolicy.

— Piszą nam z Londynu, że wczoraj tam jeszcze krążyły wieści powątpiewające o zjeździe monarchów Anglji i Francji. Ale obecnie powątpiewanie w tym względzie jest już zupełnie nie na swojem miejscu, bo najpoważniejsze organa prasy po obu stronach kanału fakt ten podają za pewność. jako to: *Moniteur Universel*, *Times* i *Morning Herald*.

Urzędowy dziennik francuzki naznacza dzień 4 sierpnia, jako datę przybycia królowéj Wiktorji do Cherbourga, nie wchodząc w żadne dalsze szczegóły; dzienniki angielskie dodają, że z Cherbourga królowa Wiktorja uda się do Koblenz dla zobaczenia się z swoją córką xiężną Wiktorją, małżonką x. Fryderyka Wilhelma pruskiego. Królowa zabawi tylko jeden dzień w Cherbourg i wyjedzie ztamtąd w dniu 5 sierpnia aby w d. 10 być w Kolonji, stosownie do poprzedniego umówienia się z dworem berlińskim. Naturalnie zatem królowa Wiktorja nie będzie mogła znajdować się na inauguracji, która nastąpi dopiero w d. 8 sierpnia z powodu stanu morza.

Cesarz i cesarzowa Francji ujrzą się zmuszonemi, z powodu wizyty dostojnych gości z Anglji, dłużéj zabawić w Cherbourgu niż zamierzali, a mianowicie wcześniéj tam przybyć niż z początku było ułożone.

Słychać że Cesarz ma zrobić małą wycieczkę do Chalons.

Xiąże Napoleon wyjeżdża w niedzielę do Limoges. *(Indep. Belge).*

T U R C J A.

Czytamy w liście z Kanei 29 Czerwca:

„Cztery parопływy na których znajdowały się cztery bataljony regularnego wojska, to jest posiłki żądane przez kommissarzy Porty, przybyły tu. Wojsko wylądowało na ląd przy okrzykach tutejszych turków, którzy sądzili, że one przeznaczone są do działania przeciw powstańcom, ale wkrótce przekonali się, że ich powołaniem jest utrzymać spokojność skompromitowaną przez spiski i gwałty zamieszkałych tu turków.

Ani nowy gubernator Sami pasza, ani sekretarz konsulatu p. Adosides nie znajdowali się na tych statkach; firman zatwierdzający ustąpienia zapewnione chrześćjanom także nie nadszedł. Admirał Hussein pasza otrzymał rozkaz zastąpienia tymczasowo nowego gubernatora Sami paszy, którego wyjazd z Konstantynopola został odroczony. On to przywiezie ten firman cesarski. Nowa korrespondencja z Konstantynopola, każe nam przypuszczać, że opóźnienie wyjazdu Sami paszy z Konstantynopola przypisywać należy jego chęci przybycia do Kandji dopiero wtedy, kiedy tamtejsi turcy, którzy na wezwanie Vely paszy zgromadzili się w twierdzach i zaprotestowali przeciw ustąpieniom czynionym dla chrześcjan, powrócą do swoich zatrudnień.

Tymczasem turcy otrzymali już za przybyciem nowego wojska rozkaz opuszczenia twierdz i wrócenia do swoich wsi; odmówili oni uczynienia zadość temu rozkazowi, oświadczając że obawiają się czynów zemsty ze strony powstańców chrześcjańskich, którzy jeszcze stoją skoncentrowani pod bronią. Odpowiedziano im, że chrześcjanie dali na piśmie zapewnienie że nie uczynią żadnéj krzywdy krajowcom tureckim wracającym do domów, a nadto rozeszli się do domów; że najznakomitszy ich dowódca przybył z tem oświadczeniem do Kanei. Turcy utrzymywali że ta wiadomość jest mylna. Admirał wysłał kommissję dla przekonania się naocznie, a ta znalazła tylko 42 powstańców zajmujących pozycję Perivola, inni rozeszli się, gotowi znowu zebrać się na nowo, jeśliby Porta niezatwierdziła przyrzeczonych ustąpień. Wtedy Hussein pasza kazał porozlepiać po mieście rozkaz wydany turkom, aby opuścili fortece. W nocy z 26 na 27 czerwca, ogłoszenia te zostały pozrywane przez turków i nazajutrz miało się odbyć nowe zebranie się naczelni-

---

dającem się z dwóch tomów, nie znajdzie dwóch kartek podobnych do siebie. A na szczególną uwagę zasługują winjety z dziwną starannością ze starych malowideł kopjowane. Co zaś do druku, radzibyśmy, żeby nasi właściciele drukarń przypatrzyli się, jako sztuka drukarska, którą oni tak rzemieślniczo zwykli traktować. zdolna podnieść się do wysokiego artystycznego wykształcenia. Jest to wprawdzie xiążka na pokaz, ale wiadomo, że tak daleko jeszcze stoimy od zwyczajnych wydań zagranicznych, przesadzając je o kilkakroć w cenie, że raz przecie powinnibyśmy poczuć chęć do szlachetnego współzawodnictwa. Nie ręczymy, iż w krótkim czasie Chiny i Japonja, które już teraz okazują jakieś pochopy do łączenia się z rodziną ludów Europejskich, prześcigną nas w tym względzie.

Jeden z możniejszych tutejszych obywateli, przejęty szlachetną miłością dawnych dziejów rodzinnych, objawił zamiar wzniesienia pomnika Długoszowi i ofiaruje na ten cel 1000 Rsr. w nadziei, że znajdą się inni, którzy tąż samą ożywieni myślą, zechcą się przyłożyć do oddania tym sposobem zasłużonego hołdu znakomitemu naszemu dziejopisarzowi. Oprócz mającego się wystawić posągu Długosza, część uzbieranéj summy ma być obróconą na staranne i poprawne wydanie jego Kroniki, na wzór owéj pięknéj edycji dzieł Kopernika, która przed kilku laty wyszła u nas. Pragnącym dowiedzieć się o bliższych szczegółach, redaktor Przeglądu tygodniowego udzieli na żądanie wszelkie wyjaśnienia.

Kończymy bajką przesłaną nam przez jednego z tutejszych poetów, a zawierającą wielce zdrową w dzisiejszych okolicznościach naukę:

DWA KOMINY.

Przedziwnaż to być autorem!
Inni zaledwie przez długie koleje,
Doświadczenia idąc torem,
Mogą zgadywać co w ludziach się dzieje;
Gdy przeciwnie wieszcz natchnięty,
W myśli nawet przedmiotów niemyślących
(wgląda.
Dla tegoć imie „Autor“ tyle ma ponęty,
Że z niego, wart czy niewart, każdy słynąć żąda.
Raz przechodząc przez ulice,
Spostrzegłem dwie kamienice,
Obie były jednéj miary:
U każdéj po dwa filary.
Dwa piętra, o trzech oknach, drzwi wązkie,
(dach ostry,
Rzekłbyś że rodzone siostry,
Gdyby pomiędzy niemi nie robił różnicy,
Komin więcéj dymiący w jednéj kamienicy.
Znać, że w nim wrzało nielada ognisko,
Bo huczał. Przez ciekawość przystąpiwszy
(blisko,
Za pomocą odkrytéj w przymurku szczeliny,
Usłyszałem co z sobą gwarzyły kominy.
„Jak ci nie wstyd sąsiedzie, puszczać dymek
(cienki?
Zdradzasz dom, szczupłość wydając ku-
(chenki;
Patrz na mnie, jak w około i na dół i w górę
Gęstą roztoczyłem chmurę.“
„Widzę, drugi odpowie, ale wyznam szczerze,
Iż mnie w twoje pójść ślady wcale chęć nie
(bierze;
Podług mnie, bo w to każe doświadczenie
(wierzyć,
Ten mądry kto się umié własną piędzią mierzyć:
Jaki komin taki dym.“ „Nikczemne zasady!
Jakich uczuć kto zdolny, takie da i rady;
Co do mnie, grać świetniejszą przeznaczony rolę
Z pałaców przykład brać wolę.“
Grał ją, ale niedługo, bo gdy w zbytku nowym
Chciał się, dymiąc, z kominem równać pała-
Przez szalone wysilenie (cowym,
Pękł—i dom cały zniszczyły płomienie.

ków w Holape, w domu konsula angielskiego pana Ogley, gdzie także miał się udać exgubernator Vely pasza. Celem tego zgromadzenia było naradzać się nad środkami jakieby wypadło przedsięwziąć, jeśliby Hussein pasza chciał użyć siły dla wyparowania turków z warowni. Hussein pasza uwiadomiony przez jednego z spiskowych i wysłał jednego ze swoich officerów, który wszedłszy do mieszkania konsula angielskiego, złożył mu uszanowanie admirała i zapytał go co znaczy takie zebranie w jego domu, które w obecnych okolicznościach i sądząc po osobach składających, może obudzić ważne podejrzenia.

Widzimy więc wyraźnie, że po powstaniu chrześcjan które nie było zatrważające dla spokojności publicznéj, powstała fanatyczna oppozycja przeciw kommissarzom Porty, i że środkowym punktem téj oppozycji jest były gubernator Vely pasza, pod protekcją konsula angielskiego. Wprawdzie Vely pasza otrzymał rozkaz powrotu do Konstantynopola, ale dozwolono mu niejakiéj zwłoki, z któréj on nie zaniedba korzystać.

Pomimo całéj dobréj woli rządu tureckiego, pomimo spokojnych usposobień powstańców chrześcjańskich, łatwo mogą zajść nowe zawikłania, a nawet krwawe starcia. Nowy to dowód niepodobieństwa odrodzenia rzeczywistego Turcji.

(Le Nord.)

UWAGI NAD PISMAMI O KOZACZYZNIE.

. . . . . U romantyków jest także raj, ale ten już jakiś inny, do niego nawet rozbójstwo spuszczają.

Eleonora Sztyrmer.

W zeszycie biblijoteki Warszawskiéj na miesiąc kwiecień bieżącego 1858 roku, znachodzę pięknym stylem skreślony artykuł przez pana Erazma Izopolskiego pod tytułem *Dumy, pieśni i skazki ludu ukraińskiego*. Przywodzono już nieraz podobne zarody niemowlęctwa literatury. Owe skazki, powszechnie na tle cudowności osnute, miewają niekiedy cel moralny. W artykule wspomnionym, uczony autor stawi na czele *kozę obedraną*.

Nachylony wiekiem ziemianin, a bez żadnych usposobień do polemiki literackiéj, ośmielam się prostoduszną zrobić uwagę nad wzmianką w tym że artykule o kozakach. Mówi autor:

— Przejąwszy przekonanie wielu uczonych, iż początek kozaczyzny odnosi się do czasu najścia Mogołów na Ruś: to kozaczyzna do chwili nadań króla polskiego Stefana i ustanowienia kozakom hetmanem xięcia Bodhana Rożyńskiego, przebyła trzywiekowy okres swojéj kreacji; od tąd zaś przeszła w systemat obmyślony, wykończony i polityczne czyli legalnie uznany. Wszakże dziwna to, że naród tak długo w zawiązku swym opierający się naukom wrogów i burzom wojennym, ciskającym pioruny na jego zagładę, za rozwinieniem, przyszedłszy w stan dojrzały, żył krócéj na scenie politycznego bytu, niż się na formował, i dziwna to rzecz tem więcéj, zważając do jakiéj potęgi i siły, lud ten wojowniczy, życie za nic ważący, doszedłszy potem tak rychło zatracił w sobie nie tylko duch rycerski i zamiłowanie sławy, ale nawet i samą myśl, że można żyć inaczéj niż w zależności od pana i ekonoma, którym nie koniecznie sprzyja, ale bez nich obejść się mu trudno, gdyż natychmiast przechodzi w stan rozprzężenia.

Ten ustęp, przywodzi mi na myśl mnóstwo pism rozsianych w tym duchu, prozą i wierszem o kozaczyznie. Uważając poezję jako sztukę bez względu na jéj dążność, wyznać potrzeba że obszary stepów ukraińskich, pełne zagadkowych mogił, pełne gminnych podań, obfitem są dla niéj źródłem, z którego nasi pisarze korzystać umieją. Ale w tych utworach, dla mnie prostaka, przebija dość często ubolewanie, jakoby na to, że zamiarem wprzód Chmielnickiego, a późniéj Gąty nie powiodło się, że zgraja łotrów na wzór początkowych Rzymian, nie wzniosła się do ich potęgi panującéj światu, jakoby ubolewano że dla uwieńczenia hajdamackich rozbojów, szlachcic polski nie stał się poddanym kozaka.

Byt polityczny jakiego bądź narodu, nie inaczéj pojmujemy, jak tylko przypuszczając w nim pewną, na zasadach moralnych opartą organizację wysnutą z własnego charakteru, obyczajów i miejscowości, a w zupełnem niepodległaniu obcéj władzy. Lud ukraiński od czasu historycznych wspomnień, nigdy nie był odosobnionym, nie zawisłym narodem, zawsze ulegał, wprzód xiążętom ruskim, a późniéj przez kilka wieków; od epoki zawojowań Gedymina, Litwie i rzeczypospolitéj polskiéj. (2).

Nie wchodźmy w domysły, może nie dość trafne, z kąd nazwanie kozaka pochodzi, lecz badajmy dziejów krajowych, od jakiéj daty zjawił się on w polsce. Oto widocznie około roku 1516, za panowania Zygmunta I, nastali kozacy na Ukrainie pod Precławem Lanckorońskim i innymi wodzami. Wówczas gdy panowie ukraińscy, przeciw Tatarom, liczne poczty dworskie utrzymywać musieli, lud luźny przy nich, zbiegi z Rusi, Litwy i całéj Polski, w stepach i za porohami, zbierali się do kupy, i jak Tatarzy najeżdżali polskie granice, tak oni tureckie napadali. (3)

A więc nie był to naród w Ukrainie, *od czasu najścia Mogołów na Ruś powstały, który jakby miał przebyć trzywiekowy okres swojéj kreacji przed wstąpieniem na tron polski króla Stefana*. Historja przekonywa w jak późniejszym czasie stek włóczęgów i zbiegów z rozmaitych prowincji połączył się z miejscową ukraińską zgrają, a rad łupom drogą bezkarną zdobytym, tchnący jedynie duchem rozboju, jak znane opryszki w Karpatach, spuszczał się łodziami po Dnieprze na morze Czarne, i naruszając pokój rzeczypospolitéj z Turcją, dawał powody do nowych wtargnień Tatarom, mszczących się tu na całym kraju. Taki stan rzeczy, nie był pożądanym dla Polski. Jakoż król Stefan Batory zamierzył położyć tamę owéj swawoli, Przejdźmy znamienitsze o tém w dziejach tego króla wspomnienia.

Roku 1577, z pomiędzy kozaków zaporozkich, Silny-Iwan *Podkowa*, (brat tego Iwonia ,co przed dwoma laty, chciał za pomocą kozaków polskich wbrew woli króla, utrzymać się na hospodarstwie wołoskiem, a zbity przez Turków nieszczęśliwie zginął), wezwany przez Wołochów do objęcia rządu, wtargnął do nich z kilkuset kozakami, o co Piotr wojewoda zaniósł skargę do króla Stefana. Podkowa na powzięty wieść że z Siedmiogrodu, w pomoc Piotrowi, znaczne idą posiłki, wyruszał z Jass do Kozaków. Pod Niemirowem Janusz xiążę Zbarazki przedstawił naczelnikom kozackim, że króla obrażają wystawiając Polskę na zemstę Turkom. Podkowa uwiedziony nadzieją że jako waleczny rycerz, łaskawie będzie przyjęty u króla, pojechał z wojewodą Zborowskim do hetmana, a odesłany do króla został uwięziono; w następnym zaś 1578 roku w czasie wojny z Moskwą, tak dla utrzymania pokoju z Turcją, jako też dla postrachu kozaków, na żądanie Sultana, król Podkowę we Lwowie ściąć kazał. (4).

Taki to był krok pierwszy do systemu *obmyślonego*, który wcale nie dowodzi aby w owym czasie *uznawano* nie zależny *byt polityczny kozaków*.

(d. n.)

(1) Naruszewicz.
(2) B andtkie.
(3) Albertrandi.

DONIESIENIA.

Ukazała się świeżo na widok publiczny z drukarni J. Nowaczyńskiego w Lublinie zapowiedziana: *Krótka Grammatyka polska dla dzieci polskich.* Autor jéj W. Dawid nauczyciel szkół publicznych w Lublinie głównie miał na celu obszerne naszego języka zasady w jak najprostszym przedstawić zarysie, stosując się do celów praktycznych, jakiemi są nadewszystko ortografia i rozwój zasad ogólnych mowy, niezbędnych przed rozpoczęciem nauki języków obcych. Stąd nie wdając się w subtelności nieodłączne od dotychczasowych wykładów téj nauki, którąby najpraktyczniejszą i najnarodowszą można nazwać loiką, kreśli tylko ogólny zarys budowy językowéj i składowych jéj części, umieszczając liczne przykłady i ćwiczenia do odrabiania dla uczniów. Wszędzie wykazuje prócz tego bogactwo i piękności mowy polskiéj, które dając jéj pierwszeństwo przed mowami zachodniemi, stawią ją na równi z każdym prawie z języków starożytnych, tak pod względem odmian grammatycznych, jako i harmonijnego układu jéj części. Krótkie to i łatwym wykładem zalecające się dziełko, obejmując całość nauki: źródłosłownię, ortografię i składnię, usuwa brak jaki czuł każdy przy wykładzie dzieciom grammatyki polskiéj. Cena dziełka we wszystkich znaczniejszych znajdującego się xięgarniach, na białym papierze zł. 3, na gorszym zł. 2 gr. 10. Skład główny w Warszawie w xięgarni A. Nowoleckiego na Krakowskiem Przedmieściu w prost kolumny Zygmunta, w Lublinie w xięgarni Arcta. (Nr. 417—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Brzozowski* Edw. obyw. z Zameczka nr 476, *Biernacki* Stanis ob. z Zgierza nr 394, *Doliński* Emiljan obyw. z Józefowa nr 613, *Godlewski* Wiktor obyw. ż Kamionny nr 625, xiądz *Kwiatkowski* Tom. pleban z Płocka nr 500, *Komirowski* Mich. ob. z Kroczewa nr 584, *Kasprzycki* And. radca dworu z Kowna nr 634, *Kuszel* Teod. ob. z Kosowa nr 476, *Leski* Lud oby. z Grodztwa nr 625, *Łubieński* Felix hr. z Izdebna nr 1345, *Mycielski* Stan. hr. z Lubartowa nr 601, *Malewski* Wła. ob. z Kowna nr 634, *Suligowski* Ign. ob. z Kutna nr 625, *Wojciechowski* Max. ob. z Kosowa nr 476, baron *Frenkel* Ant. bankier z Drezna nr 602, *Siciński* Jan obyw. z Poznania nr 471, *Skirmunt* Alex. oby. z Paryża nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Bębnowski* Aud. ob. do Łaznowa, *Dembowski* Zyg. ob. do Nacpolska, *Kisielnicki* Konst. ob. do Korzenistego, *Słomiński* Jan ob. do Pławna, *Zieliński* Gustaw obdw. do Gołomina, *Biernacki* Łukasz rzeczyw. radca stanu dyrektor wydziału w kom. rząd. spraw wewn. i duch. do Karlsbad, *Krysińska* Emilja żona podprokuratora trybunału do Karlsbad, *Kłodzińscy* Jan sędzia appelacyjny i Adolf asses. sądu kryminalnego do Szczawnicy, *Rostworowski* Felix ob. do Paryża, *Sztejnkeler* Alex. dymis. porucznik do Krakowa, *Starzeńska* Izabela hr. do Lwowa, *Stadnicki* Paweł ob. do Karlsbad.

— Wczoraj odpłynęło na dół rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 25, przypłynęło zaś statkiem *Wisła* osób 26.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 354, wyjechało 400.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 14 Lipca 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	51	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	76	14	73
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 12 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	99	45
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	149	70	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	62 1/2	6	61 1/2
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	79	50
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 15 5/8
od listów zastawnych kop. 3 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

TEATR WIELKI. Jutro: *Hugonoci*.
TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim). Dziś: *Chłopi arystokraci*. *Małżeństwo z rozkazu*.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Lipca 1858. — Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.